

Zen, Od początku

To tusz pod skórą przypomina mi kim jestem
Skąd jestem, a wiedza o tym to sukces
Choć żadna wiara czy jakiegokolwiek podejście
Nie zmieni, że zaprzeczę sobie 3 razy przed jutrem
Jak zrobił to święty Piotr, no i co?
Nie czuję oburzenia, to krok milowy
Nudzi mnie już widok szczęścia w foliowym worku
Dlatego już nie pytam, co czeka mnie na końcu (Więc wróciłem do początku)
Mam wrażenie jakbym znowu miał szesnaście lat
Pisał swoje demo jakbym zaraz miał paść na zawał
Jak coś brać, to wszystko i naraz – to napad
Ty leż na podłodze albo klaszcz, mała
To jak się prowadzę – ryzykowne i piękne
Jak nocny spacer po barierce mostu
Flaszka w obcym mieście na dworcu
Potem podróże w pociągu
A to wszystko, to cały ja [x3]
Jeszcze raz
A to wszystko, to cały ja [x2]
To cały ja

Ref.:

Zarzucają mi tu tyle zła (Tyle zła)
Ale ja to ja (Ja to ja)
Nie mówiłem, że się zmienię, brat
Nie, nie, nie – to „Ego Definicja”
[x2]

Nie chcę nic więcej brać na poważnie
Odrzuciłem presję, ale nigdy empatię
Tworząc witraże z liter, w nich krzyże
I tak na nich wiszę, zamiast słów: „nigdy” i „zawsze”
Zawsze chciałem mówić prawdę, ale ranić ją – nigdy
Czasami jesteś bezsilny
Gdy mówisz kobiecie, że nie ma szans na więcej
Słysząc płacz i pretensję, co za bezsens (Więc wróciłem do początku)
To są konsekwencje, bierz je na poważnie
Jak brata, któremu ufałeś najbardziej
Który przed starym robił za tarczę mimo wszystko
I nauczył Cię, co to lojalność i bratnia miłość
Zarzuca wiele, ale nie brak prawdziwości
Strach przed kimkolwiek? – Czas przeraża bardziej
Uwięzieni między opiniami jak w imadle
Wszystko co słyszemy jest dwuznaczne